Nr 208a. Dnia 30 lipca. Piątek. Dnia 18 (30) lipca 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Abdona i Senneny P. M.	Wschód słońca o godzinie	4	minut	11.	Wschód księżyca o godzinie	3	minut	25 w.	Wtorek: Znal. św. Szczepana M.
Sobota: Ignacego Lojoli i Heleny.	Zachód „	8	„	1.	Zachód „	7	„	6 r.	Środa: Dominika Wyzn.
Niedziela: Piotra w Okowach.	Długość dnia godzin	15	„	50.	Wysokość wody na Wiśle stóp	1	cali	7.	Czwartek: *N. Marji P. Śnieżnej.*
Poniedziałek: *N. Marji P. Anielskiej.*	Ubyło „ „	0	„	53.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła	9° R.			Piątek: *Przemienienie Pańskie.*

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Ludomira; jutro Zdobysława.

Nabożeństwa: W kościele św. Jacka przy ulicy Freta wotywa ku czci św. Róży Limańskiej; w kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele św. Trójcy na Solcu o godz. 8-ej zrana wotywa ku czci Serca Pana Jezusa.

Wystawy: Otwarcie wystawy ogrodniczej. (Pomarańczarnia w Łazienkach—godz. 2 po pol.)— Wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, Krakowskie-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Nr. 36 i 37", 1-szy akt „Normy" (ostatni występ gościnny pana Mieczysława Kamińskiego), „Przebudzenie się lwa" i „Pan Twardowski" (akt 2-gi); jutro „Żydówka" (ostatni występ gościnny pana de Negri);—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Gasparone"; jutro „Porucznik Szykowski" (debiut panny Gabrjeli Adlerówny i pani Misiewiczowej). (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Podróż pantofla"; Bellevue: „Don Cezar"; Nowy-Świat: „Dziewczę z chaty za wsią". *Teatr* Buff: dziś przedstawienie rosyjskie: „Piękna Helena".

Cyrk Salamońskiego: koncert i przedstawienie. (Dolina szwajcarska.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Wystawa ogrodnicza.

Dziś więc o godzinie 2-ej po południu odbędzie się uroczyste otwarcie tegorocznej wystawy ogrodniczej *sezonowej*.

Podkreślamy wyraz „sezonowej", celem zaznaczenia różnicy jej od wystaw ogrodniczych ogólnych, takich, jaką była zeszłoroczna, urządzona na jesieni.

Wystawy ogólne zawierają wszystkie działy ogrodnictwa i sadownictwa i muszą być urządzane co do pory i miejsca tak, aby wszystkie one w jaknajwiększych i najszerszych rozmiarach przedstawione być mogły; wystawy sezonowe zaś mają na celu obznajmienie z produktami, jakie w danej porze ogrodnictwo wydać może.

Wystawy ogólne, powtarzane zbyt często, chybiłyby celu. Postępy sztuki ogrodniczej nie są znów tak szybkie, aby doroczne urządzanie takich wystaw uwydatnić je mogło. Wystawy sezonowe, przy zmianie za każdym razem pory urządzenia, będą zawsze budziły wiele zajęcia, ludziom nauki i znawcom dadzą pole do spostrzeżeń i studjów, profanów zaś będą bawiły oko i rozmaitością swą przyciągały.

Wystawa dziś otwarta jest pierwszą sezonową, urządzoną przez Towarzystwo ogrodnicze warszawskie, które rozpocząwszy ogólną w r. z., obecnie występuje z szeregiem sezonowych i ma zamiar powrócić znów za lat parę do ogólnej, gdy rozwój ogrodnictwa wymagać tego będzie.

Wystawa zawiera dwa działy.

Dział I-y kwiatowy, silnie reprezentowany, posiada aż pięć poddziałów: roślin gruntowych kwitnących, roślin szklarniowych kwitnących i gruntowych pędzonych, roślin ozdobnych liściastych, róż i nakoniec bukietów i ozdób z kwiatów.

W dziale tym jest 44 rozmaitych konkursów, medalami srebrnemi wielkiemi, małemi, bronzowemi i listami pochwalnemi nagrodzić się mających.

Grupę sędziów działu I go, poddziałów 1-go i 2-go stanowią pp. Teodor Chrzański, Emil Durst, Stanisław Markiewicz, Franciszek Szanior i Józef Trojanowski; poddziałów zaś 3-go, 4-go i 5-go pp. Jerzy Aleksandrowicz, Feliks Gebethner, Lucyna Kotarbińska, Władysław Nawrocki, Władysław Turkowski.

Dział II-gi—owocowy, ma konkursów 14. Będzie on pewno mniej licznie reprezentowany, z powodu, iż na jedne z letnich owoców jest już nieco zapóźno, na drugie zaś trochę zawcześnie.

Sędziami tego działu są pp. Edmund Jankowski, Mieczysław Kamiński, F. Lilienthal i Józef Poznański.

Wystawa trwać będzie do dnia 3-go sierpnia włącznie, a okazy więdnące, o ile to będzie możliwe, mają być odnawiane.

Jak to przewidywaliśmy. do ostatniej chwili przybywają wystawcy, którzy ostatecznie decydują się przyjąć udział w wystawie. Lepiej—jak mówi przysłowie—późno niż nigdy, lecz zaiste wartoby przecież mieć chociażby trochę względu dla urządzających wystawę, którzy w tych warunkach do ostatniej chwili ani miejscem dysponować, ani też ogólnego rozkładu i upiększenia całej wystawy zarządzić nie są w możności.

Uwaga ta zresztą powtarza się przy każdej wy

6)

HADŻI IBRAHIM.

OPOWIEDZIAŁ

Karol Brzozowski.

(Dalszy ciąg.)

Po chwili jakby bolesnego namysłu, dodał z westchnieniem mój biedny Ibrahim:

— Kysmet! Przeznaczenie! Bój, modlitwa, klątwa nie zatrzyma kamienia, który zepchnął palec Allacha i spadnie na głowę wygrzewającego się stworzenia, które przed wiekami na zgruchotanie skazane. Kysmet!

Od małego chłopięcia morze ciągnęło mnie do siebie. Kiedy miałem lat dziesięć, pływałem jak ryba. Z czarnej skały, pod którą były przepaście morza, rzucałem się zuchwale; rybacy, co na skale mieli rozwieszone na słońcu sieci, kiwali głowami i wołali: Allach! Allach! „*Ohlum*, (synu mój) mawiał mi ojciec, ciebie zaleje kiedy woda, albo pożre dziki arab morski; ty nie wiesz, że *deniz* (morze) jest mieszkaniem potworów i strasznych *dżynów*..." „Ojcze!—odpowiadałem z płaczem, bo groził mi, że mnie odeśle do stryja, daleko od morza, za Ismit—kysmet, ojcze!"

Kysmet zwyciężył, zostałem nad morzem. Koło owej czarnej skały, w głębi wód leżą wielkie kamienie jakby miasto, z ulicami i *mejdami**); jak krogulczyk płynie w powietrzu i zatrzymuje się na miejscu z lekka trzepocąc skrzydełkami i w głębi traw wzrokiem szuka ptaszyny, tak ja płynąłem po niebieskiej wodzie i przyglądałem się z góry, leżąc jak nieruchoma deska, ulicom i mejdanom miasta kamieni i jak krogulczyk na ptaszynę rzucałem się w jaką ulicę, lub mejdan, ciekawy co tam jest. I poznałem wszystkie ulice i mejdany; wiedziałem o wszystkich mieszkaniach wielkich raków morskich, kajabałyków i kilyczbałyków**). I szedłem wprost do ich mieszkania, odrywałem od głazów muszle i chwytałem czarne skalne rybki setkami, albo bawiłem się wystraszając z pod sklepień kamieni śpiące delfiny. Często brała mnie ochota siąść na którego jak na konia i pohulać! Ach, gdyby nie niczem nieuśpiona ciekawość, z którą z czarnej owej skały przypatrywałem się podmorskiemu miastu, byłbym może kupcem jak bracia moi, może kaikczym, rybakiem, ale nigdy nurkiem, nie nurkiem!

Ostatnie słowa szybko wymówione, wyrywały się z piersi biednego Ibrahima z boleścią rozpaczy. Po ostatnim stłumionym wykrzyku zalamał ręce, opuścił je bezwładne na kolana, pochylił głowę na piersi i z cicha szepnął: *Kysmet! Kysmet!*

Czułem, że dłuższe odezwanie się Ibrahima może być pierwszym krokiem do wyprowadzenia wszystkiego co go boli, nie przerywając więc jego zadumy, nie spuszczałem go z uwagi i że się tak wyrażę, czyhałem na sposobność uderzenia w strunę tej biednej duszy, gotowej już mi oddźwięknąć. Nie wiedziałem, że byłem tak bliskim celu.

Migała mi od kilku dni przed okiem, jakby w obrazie, myśl do drobnej piosenki; nie umiałem jej dać właściwej formy i to właśnie sprawiało, że sam przedmiot czym myślał, czym nie myślał o nim, uporczywie powracał mi do głowy. I oto w tej chwili, gdy milczący Ibrahim zdawał się pogrążać w rozpamiętywaniu, piosenka stanęła przedemną tak jasno, że chodziło tylko o wyrysowanie słowami, prawie o przepisanie gotowej.

Sięgnąłem do kieszeni po książeczkę—zostawiłem ją w domu—ale mam przy sobie śliczny sztych, który mi darowano wczoraj, w portmonetce jest ołówek, a na odwrotnej stronie sztychu dosyć miejsca na parę zwrotek.

Dobywszy więc spory karton sztychowy, kreśliłem na nim szybko ołówkiem i wyrastała z pod niego ta drobnostka:

Kiedy ma dusza leci ku tobie,
Nie puszczaj twej na spotkanie;
Mogą się spotkać w pół drogi obie,
I wiesz co potem się stanie?

Ot w pocałunkach, szeptach, pieszczocie
Zdolne utonąć wiek cały,
Nie myśląc; że tam biedne w tęsknocie
Po nich się ciała zostały.

Rysunek przedstawiał prześliczną kobietę w postawie leżącej; na ręku opierała głowę, której bujny, rozpuszczony włos zalewał prawie całe ciało, nie zakrywając żadnej z klasycznych jego linji.

Podczas kiedy pisałem, lub gdy odczytywałem piosenkę, karton był zwrócony rysunkiem do Ibrahima. Czy mu się dłużej przypatrywał, nie wiem, bo nagle spostrzegłem go wyprężonego przedemną, ręka jego chwytała za karton, a głos wbił mi się w ucho dziwnym wyrazem boleści i przerażenia.

— „Skąd masz ten *suret**)? Czyś ty go zrobił? Gdzie ty *ją* widziałeś? To *ona!* poznałem *ją!* Tyś robił ten suret, biada ci! na wieki, tu i tam ciało to krzyczyć ci będzie: „daj mi duszę**), jak krzyczy do mnie: oddaj mi krew, oddaj mi moją krew!"—Zabierz sama krew twoją!—ha! wybuchnęła znów cała! Allach, miłosierdzia!!

Nieszczęsny karton wysunął się z rąk Ibrahima—a on porwał wiaderko obaracz i pochyliwszy się naprzód, ze wszystkich sił chlusnął wodę na deskę, rzucił mi wiaderko pod nogi, wołając: „Schyl się! zaczerpnij całą wodę Boghazu! niech potop zaleje tę krew i mnie!"

Z temi słowami, z rozpaczą, tuż przy mnie osłupiałym prawie, pochylił się biedny hadżi na poręcz mostu.

— Chodź ze mną!—rzekłem, schwyciwszy go za rękę.

Wyprostował się i posłuszny jak dziecko poszedł ze mną. Ciekawce poczęli się gromadzić, ale się rozstąpili, gdy znany nam turczyk w czerwonej kurtce szepnął im: *brakynyz, ikissy deli!* dajcie pokój, obadwaj warjaci!"

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) *Mejdan*, plac—rynek.

**) Skalnych ryb i *szpad*.

* Suret, portret, kopja.

**) Malować ludzi zakazał Mahomet, zapowiadając, że ciała upominać się będą o duszę.

stawie jakiegokolwiek rodzaju—ale niestety powtarza się też równą liczbę razy i opieszałość panów wystawców.

Głównem terytorjum wystawy jest stara pomarańczarnia łazienkowska, jakby umyślnie na ten cel wzniesiony budynek.

Wchodzi się doń przez środkowe drzwi, naprzeciw tarasu.

Naprzeciw wejścia tylną ścianę zdobi przepyszny klomb z roślin ozdobnych, pochodzących z łazienkowskich cieplarń, w środku którego poznajemy ów *philodendron*, którego kwiat budził podziw na wystawie zeszłorocznej.

W jedną i drugą stronę ciągną się przy ścianie stoły i równolegle od nich na środku znów szereg stołów, zasłanych kwiatami ciętemi i roślinami ciętemi. Ściana tylna w całej długości przysłonięta jest ozdobnemi roślinami, stanowiąc w ten sposób tło zieleni dla różnobarwnych kwiatów.

W pewnych odstępach poustawiano klomby mniejsze. W jednym z nich widać przepyszny *cycas revoluta*, również z ogrodów łazienkowskich, jeden z tych, które najwyższą nagrodą na wystawie petersburskiej nagrodzone zostały.

W oknach zewnętrznych u dołu ustawione są rośliny kwitnące w doniczkach, rośliny kobiercowe na tle z darniny.

Kąty, załamki, okna w poprzecznych ścianach, wreszcie ściana zewnętrzna przy wejściu i między oknami, również wspaniale są roślinami przyozdobione.

Od środkowego klombu na prawo rozmieściła się firma braci Hoserów bardzo bogato i wspaniale, na lewo zaś p. Fryderyk Bardet, który przesła swej wystawy poprzedzielał pięknemi słupami zieleni, z bluszczu uwitemi.

Dalej na prawo p. Ulrich, na lewo bracia Kaczyńscy i za niemi inne firmy ogrodnicze, których wystawy w sprawozdaniu specjalniejszem opiszemy.

Jak zwykle, tak i w tej wystawie, ogród botaniczny trzyma się na uboczu, udziału w ogólnym popisie nie biorąc.

Dla uniknienia tłoku i zniszczenia roślin, urządzona jest barjerka, kierunek zwiedzającym wskazująca.

Obszedłszy dokoła pomarańczarnię, wychodzi się znów na taras.

Ztąd prześliczny widok na ogródek, z wielkim gustem przyozdobiony.

Na trawnikach pomiędzy klombami ustawione są śliczne kolekcje roślin kobiercowych i nawet małe dywaniki, gdyż większych z powodu braku czasu rozesłać się nie dało.

W głębi na lewo szopa, której środek na dział II-gi, to jest na wystawę owoców letnich, jest przeznaczony.

Rogi zajmuje z jednej strony kancelarja wystawy, z drugiej bufet.

Drugie wejście, a raczej wyjście, urządzone jest naprzeciw tarasu i wyprowadza ono na drogę prowadzącą do parku łazienkowskiego, wprost sławnej studni rotundowej.

Ogół, o ile sądzić można było wczoraj wieczór, kiedy jeszcze ani kwiatów ciętych, ani bukietów itp. nie dostawiono wcale, przestawi się świetnie i byle tylko pogoda była sprzyjająca, wystawie z pewnością wielkie powodzenie wróżyć można.

Zaraz po uroczystym akcie otwarcia, wystawa otwartą zostanie dla publiczności.

Codziennie zaś otwieraną będzie ona o godzinie 10-ej rano, zamykaną zaś z zapadnięciem zmroku.

J. Wł.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Jak wiadomo, na ostatnim zjeździe górników, p. S. M. Roguski, inżenier, podał projekt zużytkowania takich produktów kopalnianych, które z jakichbądź względów nie mają ceny na rynkach, zjazd zaś postanowił wybrać komisję specjalną, która ma się zająć zbadaniem tej kwestji na gruncie i złożyć z tego sprawozdanie. Jednocześnie zjazd uchwalił prośbę do p. ministra dóbr państwa o wyasygnowanie pewnej sumy na koszta tych studjów. Obecnie dowiadujemy się, że przychylna decyzja ministerjum dóbr państwa już nastąpiła i p. minister asygnował na pierwsze koszta rs. 1,000, polecając inżenierowi p. Choroszewskiemu, naczelnikowi zakładów rządowych w Królestwie, utworzyć komisję stałą, do której oprócz p. Roguskiego zaproszeni zostali magister nauk przyrodniczych p. N. Milicer, oraz doktór geologji p. Siemiradzki.

= Władza miejska posiada parę stypendjów swoich w instytucie głuchoniemych i ociemniałych, na które asygnuje po rs. 150 rocznie; obecnie dowiadujemy się, iż zarząd tegoż instytutu uznając, iż kwota powyższa jest niedostateczną na utrzymanie stypendysty, wyjednawszy odpowiednią decyzję w tym względzie, żąda od rodziców lub opiekunów stypendysty zobowiązania na dopłacanie do powyższego stypendjum jeszcze po rs. 50 rocznie, tytułem zwrotu kosztów za ubranie.

= Magistrat m. Kalisza odniósł się do tutejszego zarządu miejskiego z prośbą o dostarczenie mu potrzebnych danych co do otworzenia lombardu w tem mieście.

= Utrzymanie wodociągów warszawskich w r. b. obliczone zostało na sumę 145,199 rs., tj. więcej o 27,137 w porównaniu z r. 1885-ym.

= Stan robót kanalizacyjnych przedstawia się obecnie jak następuje. Roboty około głównego kanału C. postępują zupełnie normalnie. W przeciągu tygodnia na trzech miejscach budowy, a mianowicie około drogi żelaznej obwodowej, na Nowym-Świecie i w Alei Ujazdowskiej wykończono 715 stóp bież. tak, iż z dawniej ukończonym jest 18,123 st. b. gotowego kanału, a pozostaje do ukończenia 3,747 st. bież. Przy kolei obwodowej roboty przerwane zostały i dopiero po przygotowaniu robót dla ustawienia mostów pod relsy drogi żelaznej na nowo rozpoczęte zostaną. Grunt wzdłuż budowy głównego kolektora Bielańskiego nieco się poprawił i rezultat robót jest widoczniejszy; pracowano trzema partjami, a mianowicie na Marymoncie, Kaskadzie i Bielanach i zasklepiono 302 stóp bież., co razem z dawniej zbudowanym wynosi 7,221 st. b. a pozostaje jeszcze 7,752 st. b. Warunki gruntu przy budowie kanału „Stare Miasto" nie zmieniły się. Pracowano tu w dwóch miejscach, t. j. na ulicy Freta i Krzywe-Koło; wykończono 321 stóp bież., a więc razem jest 2,643 st. bież. a pozostaje 4,901 st. b.

= **Z teatru i muzyki.**

* Pan Negri, jako Ricardo w „Balu maskowym" zbierał znów gorące oklaski publiczności, która coraz więcej ocenia piękny głos i artystyczny smak w śpiewie włoskiego tenora.

Biorąc na uwagę naturę tego głosu, podatnego przedewszystkiem do dramatycznej dykcji, można było obawiać się o barkarolę, jak również o finał drugiego aktu, które potrzebują pewnej lekkości i werwy.

Pan Negri zwyciężył i ten szkopuł i wykonał oba te numera z niepospolitą elegancją.

W duecie aktu trzeciego łagodny liryzm, naprzemian z namiętnemi uniesieniami, nastroiły całą scenę do siły dramatycznej, która zelektryzowała słuchaczów.

Pani Dowiakowska wtórowała z zapałem artyście i przyczyniła się do spotęgowania efektów głównych momentów muzycznego dramatu.

= **Ze sztuki.**

* Tegoroczna wystawa konkursowa Towarzystwa popierania sztuk pięknych trwać będzie przez miesiąc październik.

Współudział w konkursie przyjmie liczny zastęp artystów malarzy i rzeźbiarzy, tak z Warszawy jak i zamieszkałych za granicą.

* Trzeci tegoroczny zakup dzieł sztuki przez komitet Towarzystwa popierania sztuk pięknych, odbędzie się w ostatnich dniach września, czwarty zaś po zamknięciu wystawy konkursowej, t. j. w drugiej połowie grudnia r. b.

* W dniu wczorajszym na wystawie sztuk pięknych znalazły nabywców następujące obrazy: Stanisława Wolskiego „Amazonka", St. Kostrzewskiego „Blondynka", oraz Józefa Ejsmonta „Przed karczmą".

= Odezwa.

Byli studenci uniwersytetu heidelberskiego: dr. Walenty Miklaszewski, prof. uniw. warszawskiego, dr. W. M. Olendzki, redaktor *Słowa* i dr. Michał Szymanowski, prof. uniw. warszawskiego, ogłosili odezwę wzywającą byłych heidelberczyków, aby najdalej do d. 7-go sierpnia zgłosili się osobiście lub listownie do redakcji *Słowa* (Mazowiecka, nr. 11) dla złożenia podpisów na telegramie, który ma być wysłany do rektora uniwersytetu heidelberskiego z powodu 500 letniego jubileuszu tej uczelni.

Rocznica przypada d. 8-go sierpnia i telegram w tymże dniu rano wysłanym zostanie.

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

Projektowane urządzenie powtórnych jesiennych regat, jak się dowiadujemy, stanowczo w roku bieżącym do skutku nie dojdzie.

Główną przyczyną zaniechania tego zamiaru jest bardzo niski stan wody, który nie pozwala wioślarzom odbywać odpowiednich ćwiczeń do regat, a nawet utrudnia zwykłe wycieczki.

= Zebranie koleżeńskie.

W poniedziałek odbyło się w naszem mieście zebranie koleżeńskie osób, które przed dwudziestu laty ukończyły praktykę gospodarską w Rzucowie pod kierunkiem jednego z najzacniejszych i najświatlejszych obywateli kraju, dziś już nieżyjącego ś. p. Andrzeja Krygera.

Były to prawdziwe kursa agronomiczne, a chociaż praktyka gospodarcza stanowiła główny cel, nie zaniedbywano i teorji.

S. p. Kryger nosił się z myślą założenia faktycznej akademji rolniczej z wzorowo urządzonym folwarkiem, zamiar ten jednak z powodu rozmaitych nieprzyjaznych okoliczności do skutku nie doszedł. W każdym razie Kryger w ciągu kilku lat przygotował spory zastęp uzdolnionych rolników.

W roku 1866-ym ukończyło taką praktykę 18-tu młodych ludzi, którzy na uczcie pożegnalnej, rozjeżdżając się w różne strony kraju, dali sobie słowo zjechać się po upływie 20-tu lat w Warszawie.

Przyrzeczenie to właśnie w zeszły poniedziałek zostało spełnione.

Pomimo niedogodnej dla rolników pory, z powodu żniw, zebrało się w umówionym punkcie, a mianowicie w ogródku wód mineralnych w ogrodzie Krasińskich o godzinie 8 ej rano 13-tu kolegów, którzy udali się przedewszystkiem do kościoła po franciszkańskiego dla wysłuchania mszy św. za duszę swego nieodżałowanego kierownika.

Brakowało więc tylko pięciu, a właściwie dwóch, trzej bowiem już nie żyją.

Cały dzień zeszedł na serdecznej pogadance o minionych czasach i wspomnieniach młodości.

Jeden z kolegów, mieszkający w pobliżu Warszawy, zaprosił wszystkich na cały następny dzień do siebie na wieś.

Należy jeszcze dodać, iż tylko jeden z obecnych porzucił zawód agronomiczny, zamieniwszy lemiesz na łokieć i miarkę, zresztą pozostali wierni roli, a niektórzy podorabiali się znacznych fortun.

Podobno koleżeńskie to grono reprezentujące bez mała wszystkie okolice kraju, powzięło zamiar jakiegoś wydawnictwa rolniczego.

Bliższe szczegóły tego projektu nie są nam jednak dotychczas wiadome.

= Ciekawe album.

Jeden z tutejszych fotografów bawił dni kilka w okolicy Warszawy, celem utrwalenia na kliszy fotograficznej całego szeregu prac około gospodarstwa rolnego, tudzież scen z życia dworskiego i wieśniaczego.

Album złożone z dwustu fotografij ukaże się w nielicznej liczbie egzemplarzy, zostało bowiem zamówione przez osobę prywatną.

Sceny chwytane za pomocą aparatu błyskawicznego, posiadają wiele szczegółów zajmujących tak dla profanów, jak i dla artystów.

= Olbrzymia konkurencja.

Na Krakowskiem-Przedmieściu i Nowym-Świecie znowu przybyło kilka dystrybucyj, oraz jeden wielki skład tytoniu.

Jest to świeży dowód niemal chorobliwej i z niczem nieliczącej się konkurencji, której rezultatem są liczne bankructwa, zarówno firm dawnych, jak i nowszych.

= Robaki w owocach.

Ogrodnicy uskarżają się na robactwo, jakie na wiedziło gruszki.

W wielu ogrodach tutejszych prawie wszystkie owoce dotknięte zostały tą plagą.

= Zbieg imion.

W jednym z domów na Długiej szczególniej się dobrali lokatorzy z imionami Michał.

Na 23 głównych lokatorów, figurujących na karcie, znajdujemy aż 18 Michałów.

Zapewne i w młodszej generacji sporoby się znalazło Michasiów lub Michalinek.

= Czerwony jegomość.

Od kilku dni zwraca na siebie ogólną uwagę przechodniów pewien jegomość, ubrany całkiem czerwono.

Oprócz jedwabnego garnituru, całkowicie czerwonego, nawet kapelusz, krawat i obuwie są również czerwone.

Wczoraj byliśmy świadkami jak kilkunastu uliczników biegło za „czerwonym panem" przez całą ulicę Bielańską i dopiero interwencja policjanta uwolniła go od rozmaitych zaczepek niesfornych chłopaków.

= Głos natury.

Powiadają, że głos krwi czy też głos natury zawsze skłoni dziecię do rzucenia się w objęcia nieznanego przedtem ojca lub matki.

Jest to taki dobry paradoks jak wiele innych, zwłaszcza, iż fakta dowodzą zupełnie czego innego.

Oto przed paru dniami w pewnej rodzinie rzemieślniczej zaszło następujące, niepozbawione strony romantycznej zdarzenie.

W rodzinie tej chowała się od piątego roku życia

dziewczynka, opuszczona przez matkę, a jakąś krewnę rzemieślnika.

Poczciwi ludzie opiekowali się sierotką na równi z własnemi dziećmi, o matce zaś nie miano żadnej wiadomości.

Przeszło tak lat kilkanaście, gdy nagle w skromnem mieszkaniu zjawia się jakaś niemłoda lecz wytwornie ubrana dama i bez żadnych wstępów rzuca się na szyję młodej dziewczyny, rzewnie płacząc i wołając:

— Droga córko, poznałam cię... teraz się już nigdy nie rozłączymy.

Dziewczę zimno przyjmując te uściski, było więcej przerażone aniżeli uradowane.

Spadająca niby z obłoków rodzicielka opowiedziała ciekawe koleje swego życia, oznajmiając, iż teraz jest właścicielką kroci owej fortuny w Cesarstwie i umyślnie przybyła zabrać swą córkę.

Dziewczyna bez żadnego namysłu i stanowczo oznajmiła, że przybranych rodziców nie opuści, chyba żeby ją mieli sami wypędzić.

Nie pomogły szczere istotnie łzy i prośby matki, olśniewanie wyobraźni dziewczęcia obrazami zbytku i najtkliwszych pieszczot, wszystko musiało pozostać po dawnemu, gdyż pani *** nie mogła z innych względów w Warszawie blisko córki zamieszkać.

Doszło nawet do tego, iż obie kobiety zimno się z sobą rozstały i może się już z sobą nigdy nie spotkają...

═ Miljonowy stryjaszek.

W tych dniach do domu państwa B. zgłosił się jakiś jegomość, a widząc się z gospodarzem domu zaczął rozpytywać o stosunki rodzinne zmarłego ojca, braci i o resztę rodzeństwa.

Gdy zdziwiony tem pan B. zażądał bliższego objaśnienia, przybyły oświadczył, że przysłanym jest umyślnie z Syberji przez stryja pana B., posiadacza wielkich zakładów przemysłowych, a przytem właściciela kopalni złota i że stryj, jako człowiek bezżenny, a przytem słabowity, cały swój majątek chce przekazać synowcom.

Jakkolwiek pan B. wiedział o tem, że jedyny brat ojca od 50-ciu lat mieszkał na Syberji, jednakże nie znając go, a nawet nigdy nie korespondując, przytem słysząc często lub czytając o mniemanych amerykańskich miljonowych stryjaszkach, niebardzo też wierzył nieznajomemu.

Tymczasem ów plenipotent pokazał piśmienny dowód, a przytem przekaz pieniężny na podróż na wypadek, gdyby synowcy chcieli natychmiast do stryja wyjechać.

Na takie przedstawienie, pan B. telegramem wezwał dwóch swoich braci mieszkających na prowincji, a po przybyciu tychże uradzono, że jeden z braci bezzwłocznie pojedzie, a następnie jeżeli wszystko tak się okaże, jak nieznajomy objaśnił, to wszyscy z rodzinami udadzą się nad Amur.

Tradycyjni stryjaszkowie-miljonerzy istnieją więc jeszcze...

═ Pogoń w wodzie.

W dniu wczorajszym kąpiący się w pobliżu parku praskiego na otwartej przestrzeni, byli świadkami zabawnej pogoni, która się jednak mogła tragicznie zakończyć.

Oto jeden z kąpiących się Karol Błeszyński, właściciel sklepiku wiktuałów, poznał w kilkunastoletnim wyrostku, również używającym kąpieli, chłopca, który przed paru dniami skradł w sklepie parę pudełek papierosów.

Chłopiec, widząc zbliżającego się Błeszyńskiego, którego również poznał, począł uciekać ku środkowi rzeki.

Umiejąc dobrze pływać, nie zważał na głębię, lecz szedł dalej.

Błeszyński także dobrze pływa, więc puścił się za chłopcem, wstępując w jego ślady.

Napróżno towarzysze kąpieli, wreszcie przewoźnicy wołali, ostrzegając przed niebezpieczeństwem.

Zbieg i goniący go przeszli daleko za oznaczoną linję.

Pokazało się, iż Błeszyński umiał lepiej pływać, gdyż chłopiec natrafiwszy na wir, stracił siły i zanurzał się w wodzie, będąc bliskim utonięcia.

Już popłynęła łódka z pomocą, gdy Błeszyński w jednej chwili zbiega wyciągnął i ciągle trzymając go za rękę, popłynął z powrotem.

Chłopak chciał się wyrwać i ciągnąć Błeszyńskiego, ale wszystkie usiłowania były daremne.

Złodziej, w wodzie ujęty, po ubraniu go, został oddany w ręce policji.

═ Pożar.

Wczoraj przed samą północą wybuchł pożar przy ulicy Pięknej, w posesji oznaczonej nrem 3-cim i będącej własnością p. Iwanowskiej.

Ogień powstał w podwórzu, w wozowniach i zabudowaniach stajennych, w których oprócz powozów, czterech krów i kilku koni właścicielki domu, mieściła się stacja dorożek, utrzymywanych przez p. Podzorowa.

Pomimo nader spokojnego stanu powietrza, ogień przedostał się wkrótce na przylegający do owych wozowni domek frontowy, parterowy, położony między właściwą posesją dwupiętrową, oznaczoną nrem 3-cim, a również piętrowym domem nr 1-szy, będącym własnością p. Lesserowej.

Właśnie z powodu tego położenia oraz wysokich drzew sąsiednich, ogień nieprędko z czatowni strażackich został dostrzeżony i w chwili przybycia oddziału z Nowego Światu, który pierwszy stanął na miejscu, pożar już szerzył się na wspomnianym domku frontowym.

Domek ten oraz stajnie spłonęły do szczętu.

Konie, krowy i powozy zdołano wyprowadzić szczęśliwie.

W ratunku brały udział wszystkie cztery oddziały straży, a już około godziny 1-ej w nocy pożar był opanowany.

Dogaszanie zgliszczów trwało do świtu.

═ Przyjaciele.

W dniu wczorajszym Jan Pruszyński, mieszczanin z Czerska, przybyły do Warszawy w sprawie regulacji spadku, zabiądził wieczorem do jakiejś bawaryjki, gdzie się zaznajomił z dwoma indywiduami.

Przy kieliszku i kufelku, znajomość zamieniła się w przyjaźń, a Pruszyński tak sobie zapruszył głowę, iż biedak ocknął się, nic nie pamiętając, rano w parku łazienkowskim.

Złodzieje zabrali mu cały fundusz wynoszący 157 rs.

Nie znając Warszawy, O. nie umie nawet wskazać bawarji, w której zaznajomił się ze złodziejami.

═ Zuchwałe służące.

W dniu wczorajszym na Chmielnej w mieszkaniu państwa Podymowskich, dwie służące: Karolina Zamczakówna i Agata Dąbrowska, rzuciły się na swoją chlebodawczynię, za to, iż ta je strofowała o nocne włóczęgostwo.

Zuchwałe sługi mocno panią P. pobiły, a nadto jedna z nich w złości potłukła do szczętu porcelanę wartości około 50 rs.

Obie natychmiast zostały wydalone i pociągnięte do odpowiedzialności sądowej.

═ Przejechanie.

Na Przechodniej wóz roboczy przejechał kilkoletniego Joska Romanuta.

Malec poniósł bolesne obrażenia na całem ciele, woźnica zaś niezauważony, zdołał bezkarnie umknąć.

═ Pożary.

W dniu wczorajszym w południe na Nowym Świecie pod nrem 45-ym w jednopiętrowej oficynie ukazał się ogień.

Przyczyna pożaru nie została wyjaśnioną, dość, że zapaliła się ściana drewniana, przylegająca do mieszkania pana Stapfa, fabrykanta broni.

Straż ogniowa z 3-go oddziału niebawem zjawiła się na miejscu i pożar dzięki opanowaniu ognia przez wyrąbanie ściany i sufitu, zdołano w kilkanaście minut ugasić.

Na Niskiej pod nrem 43-im w składzie gałganów wynikł pożar, który jednak domownicy zdołali ugasić.

† Wspomnienie pośmiertne.

Zmarły niedawno ks. Juljan Busse,, od 22 ch lat niewidomy, długoletni proboszcz parafji Kruszewo pod Włocławkiem, należał do zacnych kapłanów, po których pamięć do pokoleń przechodzi.

Urodzony w Rzegotkach pod Strzelnem w roku 1819-ym, kształcił się w gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu, a następnie w seminarjum włocławskiem.

Wyświęcony w roku 1843-im, był wikarjuszem w Brdowie, gdzie od razu, jako dzielny kaznodzieja, zabłysnął.

Podczas dłuższego pobytu w Pabjanicach i w Łodzi, odznaczył się wielkiem poświęceniem dla ubóstwa.

Pomimo zupełnej ślepoty, mszę św. za dyspensą do zgonu odprawiał.

Pogrzeb jego odbył się przy ogromnem uczestnictwie ludu z najdalszych okolic.

═ Odczyty o Afryce.

W niedzielę, poniedziałek i wtorek, p. Leopold Janikowski miał odczyty w Łowiczu.

Powodzenie w stosunku do innych miast było świetne, a nadto mieszkańcy starali się serdeczną gościnnością i uprzedzającą uprzejmością uprzyjemnić pobyt podróżnikowi.

═ Zamach morderczy.

O dziwnej przygodzie grożącej życiu p. Józefa Popławskiego, tutejszego ajenta handlowego, otrzymujemy następującą wiadomość.

W nocy z poniedziałku na wtorek bieżącego tygodnia, unikając upału, p. P. jechał bryczką do stacji kolei Kowel i w drodze doskonale się zdrzemnął.

Nagle zostaje obudzony bolesnem uczuciem duszenia.

Ktoś go objąwszy za szyję, najformalniej dusił, ale tak gwałtownie, iż p. P., człowiek obdarzony niepospolitą siłą, zaledwie zdołał oderwać ręce dusiciela i odepchnąć nieznajomego mordercę, później zaś na kilkanaście sekund stracił przytomność.

Kiedy przyszedł do siebie, ujrzał się sam jeden na bryczce, konie stały, furmana nie było.

Niewątpliwie ów furman w chęci rabunku usiłował p. P. udusić, a gdy mu się to nieudało, uciekł, zniknąwszy w ciemnościach nocy.

Śledztwo, celem wynalezienia mordercy, zostało zarządzone.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Sposób wypędzenia much.

Wiadomem jest jak nieznośnemi owadami są muchy w lecie. Najłatwiej pozbyć się ich można w następujący sposób. Rozpuszcza się w dwóch funtach alkoholu 96%, 1 funt białego cukru, poczem alkohol zapala się i dopiero po wypaleniu połowy należy go zagasić. Kilka łutów tego płynu nalewa się na płytki talerz a zapach zwabi muchy, które się płynem tym będą upajać i padać na ziemię tak, że można je wymieść. Inny sposób: rozpuszcza się w jednym funcie wody jeden łut ekstraktu kwasji i dodaje pół funta syropu. Płyn ten stawia się w talerzach płytkich i odurzone nim muchy, wymiata się i wrzuca do ognia. *V.*

— Złożono w administracji *Kurjera warszawskiego:* **Dla najbiedniejszych.**

Znalezione kop. 50.

— Siedm kluczyków na żelaznem kółku, znalezionych na Marszałkowskiej, są do odebrania w kantorze naszym.

NEKROLOGJA.

† Jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Leona **Kułakowskiego**, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy w sobotę, to jest dnia 31-go lipca r. b., o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) na Krakowskiem-Przedmieściu, na które to zapraszają siostry i brat, przyjaciół, znajomych i kolegów zmarłego. —2685—

Nadesłane.

Bezpłatnie podaje się w parku Łazienkowskim przy Okrągłaku wodę wprost ze zdroju. Tamże urządzono sprzedaż pierników z fabryki Jana Wróblewskiego.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(Ajencja północna.)

Wiedeń 29-go lipca. — Arcyksiążę Karol Ludwik wraz z małżonką wyjechał dziś do Peterhofu.

Wiedeń 29-go lipca.—*Politische Correspondenz* otrzymuje z Rzymu wiadomość, zaprzeczającą uroczyście pogłoskom, według których włoski minister spraw zagranicznych, hr. Robillant, ma jakoby udać się wkrótce w podróż do Wiednia i Berlina.

Berlin 29-go lipca. — Cesarz mianował członków komisji kolonizacyjnej dla Poznańskiego i Prus zachodnich. W gronie tych członków znajdują się Jedlitz, Trützschler i Ernsthausen.

Londyn 29-go lipca. — Cranbrook mianowany został prezydentem rady tajnej, Chaplin prezydentem rządu lokalnego, Stanhope prezydentem urzędu do spraw handlowych, Manners generalnym poczmistrzem, Webster prokuratorem państwa i Ashbourne lordem kanclerzem.

Londyn 29-go lipca.—Ministrem do spraw indyjskich mianowany został pułkownik Stanley.

Konstantynopol 29-go lipca.—Poseł rosyjski Nelidow doręczył wczoraj sułtanowi własnoręczne pismo Najjaśniejszego Cesarza Rosji, w którem Najjaśniejszy Pan wyraża przyjazne dla sułtana uczucia, oraz nadzieję utrzymania nadal wzajemnych przyjacielskich stosunków.

Pekin 29-go lipca.—Konwencja angielsko-chińska została podpisana. Chiny uznają przynależność Birmanji do posiadłości angielskich. Poselstwo angielskie w Tybecie zostało odwołane, ale Chiny zobowiązały się dopomódz Anglji do ustanowienia stosunków handlowych między Indjami i Tybetem.

Telegramy handlowe.

Berlin 29-go lipca (po południu).

Bardzo niewyraźne jest ciągle usposobienie giełdy. Ruch nader ograniczony, dążność przeto nieokreślona. Przy tej bezczynności kursa po większej części są niezmienione. Wartości spekulacyjne nieco słabiej. Akcje kredytowe tracąc dwie marki, powró-

ciły do poziomu onegdajszego. Wartości bankowe zupełnie bez zmiany. Kolejowe o drobnostkę niżej. Na polu rent obcych usposobienie dla wartości rosyjskich chwiejne. Kursa małe tylko wykazują różnice. Ruble bez zmiany. Żyto w obu terminach znów straciło w cenie 1.25 m.

Berlin 29 go lipca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	197.85	Akcje kredytowe .	454.—
Weksle na Warszawę	197.70	Listy zast. ser. I-ej	62.30
Wek. na Peters. krótk.	197.40	Weksle na Lon. krótk.	20.37
Wek. na Peters. dług.	196 30	„ „ „ długot.	20.32
Bil. ban. ros. na dost.	198.—	Żyto w tow. gotow.	125.52
Wschodnia poż. II em.	61.10	Żyto na jesień .	126.—

Petersburg 29-go lipca.

Weksle na Londyn	23 11/32
Pożyczka premjowa I-ej emisji	238
„ „ II-ej emisji . . .	228 1/4
Półimperjały	8 49

Jakkolwiek kurs rubli w tranzakcjach końcomiesięcznych podniósł się w Berlinie znowu do 198 m. za 100 rs., to jednak pamiętając, iż jest to już zapewne notowanie na koniec miesiąca sierpnia, uważać go można za niezmieniony. Inne prawie bez zmiany. Kurs tranzakcyj kasowych jeszcze zapewne dla celów regulacyjnych podniósł się tylko o 10 f. Przyczyn poważniejszych ruchu kursowego w jednym lub drugim kierunku dostrzedz trudno i na oznaczenie tegoż kierunku w szacowaniach dzisiejszych liczyć też niepodobna. Giełda zatem nasza rozpocznie czynności przy usposobieniu nieco słabszem niż wczoraj, wyczekując nowych wskazówek. Notowania dnia poprzedniego były 197.75, 197.75, 456, 126.50, 127.25.

J. Wł.

Gdańsk 28-go lipca.

Pszenica cena najwyższa krajowa	—.—
„ „ regulacyjna bieżąca	6 90
„ „ na dostawę wrześ.. i paź. . .	6.90
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	—.—
„ „ regulacyjna	4.55
„ „ na dostawę wrzes. i paź.	4 55
Jęczmień browarny	— —
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	— —
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 29-go lipca 1886 r. na stacji „Praga„ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 104—108, średnia 97—103, ordynaryjna 90—95.

Żyto: wyborowe 76—78, średnie 74—75, ordynaryjne 70—73.

Jęczmień: wyborowy ———, średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 95—98, średni 88 — 94, ordynaryjny 82—86.

Gryka: ———. **Groch**: —.— **Kasza** jaglana wyborowa 130—145.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W dniu 28-ym lipca wedle sprawozdania pana R. Damme, targ zbożowy w Gdańsku odbył się przy usposobieniu spokojnem.

Wyższe notowania pszenicy o jakich telegrafowano z New-Yorku, powstrzymały dążenia zniżkowe i nie wielkie wprawdzie obroty po cenach niezmienionych towarem gotowym dokonane zostały — na dostawę ceny o drobnostkę wyższe.

Płacono za polską pstrą 124 i 125 funt. 131 m., rosyjską pstrą nie świetną co do gatunku 108 f. 108 m., girkę 123 i 124 f. 140 m.

Żyta krajowego nowego ziarna dosyć dowieziono. Transito bez obrotu.

Rzepik bez zmiany. Polski 170 do 175 m.—stosownie do gatunku.

Z Gliwic z targu w dniu 27-ym lipca odbytego, donosi p. A. Oppenheim, iż pszenica była chętnie kupowaną i ceny jej nieco wyższe.

Biała 13 do 13.70 m., czerwona 13.30, żółta 12.70 do 13.30 m. za 100 kilo., czyli 107½ do 113, 110 i 105 do 110 kop. za pud.

Dla żyta usposobienie bardzo słabe, ceny niższe. Polskie 9.20 do 9.80 m. 76 do 81 kop. za pud, litewskie 9.10 do 9.65 m. 75 do 80 kop.

Jęczmień dla browarów 10.25—10.75, czyli 85 do 89 kop.

Owies 11.15 do 11.85 m. za 100 kilo., czyli 92 do 98 kop. za pud. stosownie do gatunku.

Gryka wyborowa do 12.80 m., czyli 106 kop.

Siemię lniane od 16 m. do 22.50, czyli 132½ do 186 kop. za pud.

Makuchy lniane 12.70 do 13.75 m.—104 do 111½, rzepakowe 8.25 do 9.52, 67½ do 75½ kop. za pud.

W Londynie w dniu 28-ym lipca targ zbożowy w usposobieniu spokojnem, przy cenach niezmienionych.

W New-Yorku dnia 27-go lipca pszenica czerwona 86 c., mąka 3 d.

J. Wł.

SPRAWOZDANIE Z HANDLU WEŁNĄ.

Sytuacja rynku wełnianego naszego jest w tej chwili bardzo mało różną od tej, jaka się ustaliła zaraz po jarmarku. Jest to relatywna cisza. Interesa robią się wprawdzie, lecz w niewielkiej ilości i w bardzo ograniczonych rozmiarach.

Jak wiadomo, największe zakupy na jarmarku poczynili bracia Freundowie, bracia Haberowie i A. Hentschel z Wrocławia, razem 5,700 pudów. Vosländer z Luckenwaldu 1,500 pudów, Hentschlowie ze Zgorzelic 500 pudów, Unger Sternberg z wyspy Dago 8.000 pudów. Stieglitz z Narwy 5.000 pudów, Fiedler z Opatówka 3.000 pudów, bracia Rephan z Kalisza 2.000 pudów; rozmaici kupcy i fabrykanci z Białegostoku 10,750 p., fabrykanci ze Zgierza 6,600 p., z Tomaszowa 9,500 p., do Krymu kupiono 2.000 p.

W ciągu miesiąca od 13-go czerwca do 13-go lipca, wedle wykazów bankowych, ruch wełną tak się przedstawia ilościowo: pozostawało w remanencie 24.345 pudów 4 funt., przybyło 34,642 p. 25 f., ubyło zaś 24,845 p. 27 f., pozostało na składzie 34,132 p. 2 f., czyli o 3,722 p. 29 f. więcej niż w odpowiednim czasie roku zeszłego.

Po jarmarku już powrotnie ukazali się na rynku naszym bracia Freundowie, lecz kupili zaledwie około 100 ct. wełny wysoko-cienkiej po 90 tal. licząc przeciętnie.

Rownież w ostatnich czasach zatrzymał się w mieście naszem p. Vosländer z Luckenwaldu, lecz i ten bardzo nie wiele zrobił; wreszcie p. Poper z Berlina, który kupił około 50 ctn. płacąc za wełnę dobrą cienką około 80 tal. za centnar.

Pogłoska o jakichś kupcach angielskich, którzy pojawić się mieli na targu i zakupić aż parę tysięcy pudów ordynaryjnej—okazała się zupełnie błędną. Dziwnem jest, że o owych anglikach tak szczegółowo nawet mówiono, iż oznaczano cenę 57 do 62 tal. za centnar, jaką płacić mieli ci panowie, których niestety wcale nie widziano. Wieść owa chwilowo nawet zaniepokoiła rynki prowincjonalne, które w tak znacznej sprzedaży takżeby udział wziąć chciały. Skończyło się na krótkotrwałej nadziei i kosztach korespondencyj i telegramów.

Mówiąc o rynkach prowincjonalnych, zaznaczamy, iż w Lublinie w ostatnich czasach p. Stern, kupiec wirtemberski, kupił 500 ct.; w Mławie i Kaliszu spekulanci warszawscy kupili też 50 i 300 ct. W Zamościu 60 ct. kupił również kupiec warszawski. Wreszcie, wspomniany już pan Vosländer, zakupił na prowincji około 1000 pudów wełny czesankowej.

Ostatecznie więc—targ nie jest zbyt ospały, lecz ożywienie odnosi się prawie wyłącznie do wyższych gatunków, podczas gdy średnie i gorsze są zupełnie zaniedbane. Chęć kupna niby istnieje, lecz każdy, chocby najmniejszy protekst za jakimkolwiek braku w gatunku, urządzeniu wełny i t. p. oparty, powoduje żądanie ustępstw, do których skłaniać się posiadacze nie mają wcale ochoty. Zapasy są jeszcze znaczne i bardzo byłoby do życzenia, żeby je zagranica zakupami swemi umniejszyć zechciała.

W obecnych chwilach ze składów bankowych bardzo wiele wełny wybierają nabywcy. Tak np. bracia Rephan, Stieglitz zabrali już całą ilość zakupionej wełny na jarmarku, coby znów można było brać za dowód większego ruchu fabrycznego.

Dowóz nowej wełny do składów natomiast jest bardzo słaby.

Na zakończenie dodajmy, że na rynkach pobliskich, jak w Poznaniu i Wrocławiu, sytuacja jest prawie taż sama co u nas. Dalej na zachodzie usposobienie dla wełny mocne.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Stefanowi B. we Włocławku.*—Odlewnia, o której pan wspomina, dostarcza czcionek i naszej drukarni i z ich trwałości jesteśmy zadowoleni. Gdzieby się można zaopatrywać w czcionki jeszcze trwalsze, objaśnić nie możemy. Nie wiemy, o jaką pan masę walcową zapytuje. Jeżeli o angielską, przezroczystą, jaka teraz przeważnie w Warszawie jest w użyciu, to na jej rozrzedzenie nie ma sposobu. Usiłują wprawdzie przez dolewanie wody zwyczajnej miękkiej lub syropu, nadać walcom pożądaną elastyczność, nie osiąga to jednak pożądanego rezultatu, walce bowiem wkrótce schną i rozpadają się w kawałki. Jeżeli jednak idzie panu o rozrzedzenie masy dawniejszej, czarnej, z syropu i kleju się składającej, to do tej należy dodać tylko odpowiednią ilość syropu i skutek niezawodny. Fabrykę piór stalowych zamierza wprawdzie założyć w kraju pewne konsorcjum, dotąd jednak jest to zamiar jedynie.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwisiańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.— Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8½ zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele, wtorki i czwartki o g. 5½ zrana. — Z Sandomierza do Nowo-Aleksandrji w poniedziałki, środy i piątki o g. 7 rano.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* | Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 18 (30) Іюля 1886 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.